

Dysputa
Autor tekstu: **Lech Brywczyński**

Dramat w jednym akcie

MOTTO:

Nieszczęsna dola cesarzy! Nikt nie uwierzy, że wykryli skierowany przeciwko sobie spisek, dopóki nie zostaną zamordowani.

Domicjan, cesarz rzymski

OSOBY:

Julian Apostata, cesarz rzymski ([Zobacz](#))

Glaukos

Kleombrotos

Legat

Trybun

Centurion

Dostojnik

Dostojnik II

I

SCENA PIERWSZA

Namiot cesarski. W półkolu siedzą na stołkach słuchacze: Julian Apostata w purpurowym płaszczu cesarskim i złotym wieńcu na głowie, Legat, Trybun, Dostojnik I i Dostojnik II. Legat i Trybun mają na sobie rzymskie zbroje, zaś obaj dostojnicy — togi. Naprzeciwko słuchaczy siedzą na podobnych stołkach filozofowie: Glaukos i Kleombrotos. W namiocie panuje cisza, wszyscy są zamyśleni. Po chwili Julian Apostata wstaje, dając pozostałym znak, by nadal siedzieli. Spogląda na obu filozofów, pocierając sobie dłonią brodę.

Julian Apostata: — *(do Glaukosa i Kleombrotosa)* Wielkie dobro wyświadczyliście nam dzisiaj, szlachetni mężowie, racząc nas ciekawymi wykładami. Spór, toczony w taki sposób i na tak istotne tematy, przynosi wam zaszczyt. Niestety, dzisiejsza dysputa ma się ku końcowi. Wzywają mnie obowiązki, żołnierze kończą już budowę umocnień wokół obozu. Muszę zaplanować trasę dalszego pochodu w głąb Persji, wydać nowe rozkazy... Proszę więc was obu o krótkie podsumowanie swoich poprzednich wywodów. Potem będziemy głosowali, któremu z was powinienem przyznać nagrodę. Nawet jeśli wynik głosowania nie będzie się zgadzał z moim własnym wyborem, podporządkuję się mu. Zaczynaj ty, Glaukosie! *(siada, uprzejmym gestem zapraszając Glaukosa do powstania)*

Glaukos: - *(wstaje, zastanawia się przez chwilę)* Temat sporu, jaki toczę dziś z Kleombrotosem, to ludzkie życie: co jest jego istotą, co stanowi o jego wartości, jak żyć, żeby być szczęśliwym? Nie tylko najłaskawiej nam panujący imperator *(kłania się Julianowi)* ale i wszyscy pozostali, którzy są tu dziś obecni, zdążyli poznać moje zdanie na ten temat i wiedzą, co jest osią mojej filozofii. A jest nią jedno pojęcie: przyjemność. Każdy z nas poszukuje przyjemności, chociaż nie wszyscy mamy odwagę przyznać się do tego... *(przebiega wzrokiem po twarzach słuchaczy)* Na czym polega życie przyjemne? Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba podzielić nasze doznania na dwie sfery: przyjemność i ból. Do przyjemności zaliczam odbierane przez człowieka, miłe doznania, zwłaszcza te, związane ze stołem i łóżem, ale również rozkosze wyższego rzędu, takie jak choćby słuchanie muzyki. Cieleśne przyjemności są jednak istotniejsze niż duchowe - przecież nawet przyjemności duchowe polegają zazwyczaj na tym, że przypominamy sobie rozkosze cielesne albo na nie oczekujemy! Można to twierdzenie rozszerzyć: czy całe ludzkie życie nie jest oczekiwaniem na przemijające, ulotne przyjemności? *(przechadza się pomiędzy słuchaczami, wolno cedząc słowa)* Ból podzieliłbym z kolei na przykrości cielesne, wynikające z chorób, ran lub tortur oraz rozterki duchowe, których źródłem jest nasz niespokojny umysł. Ból jest- niestety! — silniejszy, niż przyjemność: ten, kogo bolą zęby, nie cieszy się smakiem wykwintnej potrawy, którą właśnie spożywa! *(podnosi wskazujący palec ku górze)* Wniosek jest oczywisty: celem człowieka powinno być unikanie bólu, bo uniemożliwia on doznawanie przyjemności... Z fizycznym bólem sprawa jest oczywista. Staramy się chronić przed nim swoje ciało, a jeśli ból już się pojawił, to próbujemy usunąć jego przyczynę. Wrogiem o wiele bardziej podstępny jest ten ból, który targa duszą: ból serca i umysłu. Bywa on równie silny jak ten, który dręczy ciało, ale jest dużo trudniejszy do

usunięcia! Tak, tak... (*przez chwilę milczy, smętnie kiwając głową*) Jak może się objawiać ta choroba duszy? A choćby tak, że człowiek martwi się nie tylko o siebie czy o swoich najbliższych, ale także o swoje miasto, o państwo czy nawet o całą ziemię i kosmos. Po co? Po co mieszać się do spraw publicznych? Jaka korzyść może z tego wynikać? To, co dla ogółu korzystne, nie zawsze jest akceptowane przez obywateli, a to, co zwodnicze i szkodliwe, jakże często bywa oklaskiwane. (*z przejęciem, gestykując*) Ilu szlachetnych ludzi poświęcało się dla swoich rodaków, a nie zostało docenionych i zrozumianych? Jakże często działalność publiczna wzbudza zawiść zamiast wdzięczności! Ten, kto troszczy się o przyszłość społeczeństwa, żyje majakiem dnia jutrzejszego, bezpowrotnie tracąc dzień dzisiejszy. Czy nie lepiej żyć chwilą, zamiast snuć wielkie plany? Zajmowanie się polityką jest wypływaniem na wody głębokie i pełne wirów. Do najczystszych intencji przyplątują się z czasem chore ambicje, zapiekłe animozje, utajone powiązania; to tak, jakby klejnot wypadł nam z dłoni i utonął w bagnie. Czy nie lepiej zachować ów klejnot naszych cnót dla siebie? Przyjemniej jest przecież żyć w ukryciu, życiem ściśle prywatnym... A twórczość? (*z lekceważeniem macha ręką*) I ona nie jest godna wysiłku. Poeta liczy na poklask, tworzy przez całe życie... Co po nim zostaje? Czasem dwa, trzy wiersze, a najczęściej nic. Miłość? Jeśli prowadzi do zaspokojenia, jeśli dostarcza więcej przyjemności, niż bólu, obawy i rozterek, to zgoda. Ale jeśli jest odwrotnie? Wtedy trzeba ją jak najszybciej wymazać z serca! (*zatrzymuje się naprzeciwko Juliana, mówi z naciskiem*) Najgorszym, najniebezpieczniejszym wrogiem życia szczęśliwego jest jednak wiara w bogów i wynikający z tej wiary strach o pośmiertny los ludzkiej duszy. Niewielu jest ludzi, którzy są tego strachu pozbawieni. A przecież wystarczy sobie powiedzieć: gdy ja żyję, śmierci nie ma, a gdy mnie nie ma, to śmierć dotknąć mnie już nie może. Skoro nigdy nie spotkam się ze śmiercią, to czego się mam bać? (*z uśmiechem*) Spójrzmy na świat, na naturę! Wszystko wokół nas rodzi się i umiera każdego dnia, a my nawet tego nie zauważamy. Pogódźmy się z tym, że istniejemy krótko! Nie liczymy naiwnie na życie wieczne w zaświatach. Pragnienie nieśmiertelności jest śmieszne i niegodne mędrca, Kleombrotosie! (*wymownie spogląda na swego konkurenta*) Z tego wszystkiego wyciągam wnioski następujące. Zwalczmy w sobie nadmierne przywiązanie do życia i spraw jego, usuńmy z naszego umysłu lęk przed bogami. Razem z bogami, usuńmy też lęk przed śmiercią. Naszym życiem rządzi przypadek: jest on ważniejszy od ludzkich zamierzeń i od rzekomej woli bogów. Ileż razy przypadek pokrzyżował wielkie plany! Wiele przykładów mógłbym przytoczyć, ale nie czas teraz na to. (*z naciskiem*) Celem człowieka powinno być zatem pozbycie się cierpienia i osiągnięcie błogostanu, zwanego szczęściem. Taki błogostan jest odczuwany przez zwierzęta, a zatem zgodny z naturą. Zwierzęta instynktownie szukają szczęścia poprzez unikanie przykrości: nie troszczą się o sprawy publiczne, nie martwią się o życie pozagrobowe, nie lękają się bogów...I dzięki temu są szczęśliwsze, niż my. Spróbujmy im dorównać.

Kłania się cesarzowi, a potem siada na swoim stołku. Julian klaszcze, a wraz z nim pozostali słuchacze. Potem cesarz daje dłonią znak Kleombrotosowi, by ten zabrał głos.

SCENA DRUGA

Kleombrotos wstaje, kłania się cesarzowi, a potem przechadza się przez chwilę w milczeniu.

Kleombrotos: - (*mówi półgłosem, jakby sam do siebie*) Ciało, dusza, rozum... Do ciała należą wrażenia, do duszy popędy, do rozumu zasady. Zdolność odbierania wrażeń ma nawet bydło, nie może więc ona decydować o wartości ludzkiego życia... Dla mojego przedmówcy ważne jest jednak tylko ciało. Gardzi on życiem twórczym - uważa, że najwyższą rozkoszą duchową, daną człowiekowi, jest wspomnianie zjedzonych smakołyków i wypitego wina. Z takim rozumowaniem zgodzić się nie mogę i nie zamierzam — to tak, jakby chorobę nazywać zdrowiem! Mój przeciwnik zachwala szczęście ptaków i motyli, zachwala takie przyjemności, które są poniżej godności człowieka. (*głośniej, do słuchaczy*) Czcigodny Glaukos odwraca się i od życia, i od śmierci — proponuje wam radość bezmyślnego trwania. Radość wynikającą nie z tego, że zrozumieliśmy świat, ale z tego, że nie chce się nam o nim myśleć. On uważa, że wystarczy uciec przed złem, zaszyć się w kącie, usunąć ból, żeby osiągnąć szczęście. Jest w połowie drogi na szczyt, a wydaje mu się, że osiągnął wierzchołek. (*staje pośrodku, z powagą podnosi dłoń ku górze*) A bogowie? Co z nimi? Glaukos nawet nie próbuje udowodnić, że oni nie istnieją — woli udawać, że ta sprawa go nie dotyczy. Utracił wiarę, jeszcze zanim ją pozyskał. Po naszej śmierci, powiada, bogowie i tak zrobią z naszymi duszami to, co uznają za słuszne, więc my nie zaprzatajmy tym sobie głowy - dzięki temu nie będziemy się za życia martwić, a i umrzemy spokojniejsi. Zakłada sobie po prostu, że bogów nie ma — zastępuje ich nowe bóstwo, wymyślone przez Glaukosa — przypadek! Cokolwiek się dzieje, nie jest to wolą

bogów, lecz wolą przypadku. Czy jest to myślenie, godne mędrca? (*kręci głową z niedowierzaniem*) Przypadek owszem, może mieć wpływ na nasz los. Ale wyciągać z tego wnioski, że ślepy traf jest ważniejszy niż cnoty umysłu i charakteru — to już wielka przesada. Nie! Czy można zagrać piękną melodię, szarpiąc struny jak się trafi, z przypadku? Czy zdołamy wznieść gmach wielki i piękny, który by wyglądał jak cegłą pisana księga, jeśli będziemy budować bez planu, jak popadnie? Czy z przypadkowych składników, w przypadkowy sposób, można ugotować smaczną potrawę? Czy bez roztropności, bez miary, liczby i reguły można stworzyć dzieło? Spytajmy wreszcie i o to: czy my, ludzie, jesteśmy w stanie cokolwiek wynaleźć, nauczyć się czegośkolwiek, skoro wszystko dzieje się — jak twierdzi Glaukos — przez przypadek? (*przez chwilę milczy, uważnie wpatrując się w twarze słuchaczy, jakby oczekiwał na odpowiedź*) Nie trzeba odpowiadać na te pytania, by stwierdzić, że cnoty, które przecież wywodzą się z naszego rozumu, są ważniejsze, niż bezrozumny przypadek. Dlatego, moim zdaniem, także działalność publiczna jest zajęciem szlachetnym i pożytecznym. Gdyby nie wysiłek legionistów, urzędników i samego cesarza, nie moglibyśmy teraz debatować tu sobie o rzeczach pięknych i wzniosłych, bo barbarzyńcy już dawno zdeptaliby Imperium! (*po chwili*) Dzięki każdej formie życia twórczego i owocnego możemy żyć tak, żeby nie mieć wątpliwości, że nie urodziliśmy się na próżno. Możemy zarazem liczyć na przychylność bogów, na ich opiekę. (*do słuchaczy, z naciskiem*) A może jest tak, że dopiero po śmierci żyjemy życiem, jedynie tej nazwy godnym? (*na chwilę zawiesza głos, rozkłada ramiona w dramatycznym geście*) Może? Kto z nas może to wiedzieć! (*uspokaja się, pogodnieje*) Drodzy przyjaciele mądrości, ja nie chcę tego, co byłoby dla mnie najprzyjemniejsze - chcę tylko tego, co przeznaczyli mi bogowie! Nie wiem, czy to jest to samo... (*milczy przez chwilę, a potem kłania się cesarzowi i siada na swoim miejscu*)

Julian klaszcze, a wraz z nim pozostali słuchacze.

SCENA TRZECIA

Julian Apostata: — Dziękuję wam obu za przemowy. Teraz czas na głosowanie. (*do Legata i Trybuna*) Kogo uważacie za zwycięzcę tej dysputy?

Legat: — Głosuję na Kleombrotosa. Światem rządzi rozum, a nie przypadek.

Trybun: — Też tak uważam! Kleombrotos przemawiał językiem dawnych Rzymian: Katona, Cycerona...

Julian Apostata: — Mamy więc dwa głosy na Kleombrotosa. (*odwraca się ku obu dostojnikom*) Co wy na to? Jaka jest wasza opinia?

Dostojnik I: — Ja głosuję na Glaukosa. Człowiek jest istotą ułomną, a jego dzieła stoją na piasku, więc nie powinien się do nich zbyt przywiązywać.

Dostojnik II: — Ja też oddaję swój głos na Glaukosa, choć nie zgadzam się z większością tego, co mówił. Ale w jednym ma rację: umysł człowieka nie powinien samodzielnie zgłębiać tajemnic, dotyczących Boga albo życia pozagrobowego. Nic dobrego z tego dla człowieka nie wyniknie.

Julian Apostata: — Obaj mówcy uzyskali po dwa głosy. Wychodzi więc na to, że mój głos rozstrzygnie o zwycięstwie jednego z naszych mędrców. Muszę powiedzieć, że to mi odpowiada... (*wstaje, robi kilka kroków, a potem zatrzymuje się. przez dłuższą chwilę spogląda na twarze obecnych*) Czym różnią się filozofowie od zwykłych ludzi? Podobno tym, że gdyby zniesiono wszelkie prawa oraz kary za ich łamanie, tylko filozofowie żyliby nadal tak, jak dotychczas. Dla zwykłych ludzi moralność to czynnik zewnętrzny, narzucony przez ogół, zaś w przypadku filozofów życiowa mądrość i szlachetność charakteru to czynniki wewnętrzne, to nieodłączne składniki ich własnych dusz. (*do Glaukosa i Kleombrotosa*) Wy obaj na pewno nie jesteście ludźmi zwykłymi. Dlatego jestem wam wdzięczny, czcigodni mędrco, za podzielenie się z nami waszą mądrością. W swoim zarozumiałstwie posuwam się tak daleko, że samego siebie też uważam za filozofa, ale wobec was mogę występować co najwyżej jako uczeń... (*obaj filozofowie z uśmiechem kłaniają się Julianowi*) Sami wiecie, jak wiele obowiązków nakłada na moje barki cesarski urząd. Zwłaszcza teraz, w czasie wojny z Persami! Wyruszyliśmy na tę wyprawę, żeby zapewnić bezpieczeństwo naszym azjatyckim prowincjom, tylekroć niszczone przez perskie najazdy. Ale także i po to, żeby wskrzesić rzymskiego ducha walki, ducha, który w minionych dziesięcioleciach, od czasów niesławnej pamięci Konstantyna, był ustawicznie łamany i podkopywany przez chrześcijaństwo. Obyczajami dawnymi i ludźmi wielkimi Rzym stoi — tak kiedyś mówiono. Ale i jednego, i drugiego zabrakło, gdy władzę w naszym imperium przejęli wyznawcy krzyża... A skoro umacniamy dawną religię i wskrzeszamy prawdziwie rzymską moralność, to zapytać musimy samych siebie: dlaczego? Czy pytanie o

sens tego, co wypełnia nam życie, nie jest najważniejszym z pytań, jakie mogą być zadane? *(mówi z przejęciem, przechadzając się w kółko)* Filozofia to umiłowanie mądrości, a mądrość jest wieczna. Gdy czytam starą księgę to tak, jakbym rozmawiał z jej autorem — on nigdy mi nie powie, że nie ma dla mnie czasu. Dzięki filozofii nawet ludzie, których nigdy nie widziałem, bo żyli tysiąc lat temu, mogą się stać moimi przyjaciółmi. Jak to możliwe? Dzięki temu, że byli ludźmi o wielkich umysłach i nieskazitelnych charakterach. I my pragnęlibyśmy stać się takimi, choć w moim przypadku daleko do tego. Ale już samo pragnienie stawia nas w jednej z nimi kategorii... *(staje naprzeciwko obu filozofów. obaj mędracy wstają)* Raz jeszcze dziękuję wam za wykłady. I od razu powiem, że choć obaj macie po części rację, ja więcej racji przyznaję Kleombrotosowi. *(Kleombrotos w radosnym geście wznosi ramiona ku górze)* Też chciałbym, jak zaleca Glaukos, żyć życiem prywatnym. Wolałbym spędzać dni i noce nad uczonymi księgami, poszerzać swoją wiedzę. Zajmowałbym się wówczas tym, co jedynie jest godne ludzkiego czasu i wysiłku. Jestem tylko słabym, wątłym człowiekiem — natura na pewno nie przeznaczyła mnie na żołnierza ani na wodza. Ale niestety! — z racji urodzenia objąć musiałem cesarski urząd i przyodziać się w purpurę. Muszę sprawować władzę, dbać o dobro ogółu, walczyć z barbarzyńcami, czy to z Germanami, czy jak teraz — z Persami. Nie mogę postępować tak, jak niektórzy z chrześcijan, którzy zamiast bronić imperium, udają się na odludzie, żeby wegetować jako pustelnicy. Pozwól więc, Kleombrotosie, że właśnie tobie wręczę trofeum, symbolizujące zwycięstwo w tej dyspucie — wieniec ze złotych liści. A Glaukosa proszę o wybaczenie, że nie jemu przyznaję tę nagrodę.

Kleombrotos: — *(ze wzruszeniem)* To dla mnie wielki dzień, imperatorze! Moja wdzięczność nie ma granic...

Julian zdejmuje złoty wieniec ze swej głowy i wkłada go Kleombrotosowi na głowę.

Glaukos: — Pokornie przyjmuję twój werdykt, imperatorze. Wiem, że pochodzi on z głębi twego serca i umysłu. Że odrzucając moje poglądy, nie odrzucasz mej przyjaźni... *(podchodzi do Kleombrotosa i serdecznie mu gratuluje; do gratulacji przyłączają się kolejno wszyscy obecni)*

Julian powraca na swoje miejsce, siada. Pociera dłonią czoło, ziewa.

Julian Apostata: — Jestem zmęczony i niewyspany... Tyle tygodni marszu, tyle walk, potyczek... Ale najważniejsze, że wszystko idzie dobrze...

Trybun: — *(stając naprzeciwko Juliana)* Tak! Żołnierze są zadowoleni ze zdobytych łupów i pewni zwycięstwa. Przywróciłeś im wiarę we własne siły...

Legat: - *(podchodzi do Trybuna, staje obok)* Wszyscy pamiętamy, Julianie, co się działo, gdy władzę dzierżyli twoi poprzednicy. Ilu urzędników porzuciło swoje obowiązki, gdy tylko zostali chrześcijanami, ilu oficerów opuściło legiony, narażając granice imperium na atak barbarzyńców! Do dziś to się zdarza, ale o wiele rzadziej. *(kręci głową z niedowierzaniem)* Dlaczego oni to robią? Nie rozumiem...

Trybun: — *(z ironią)* Asceci, pustelnicy... Niektórzy z nich wdrapują się nawet na słupy! Przebywają tam dniem i nocą, niezależnie od pogody! Widziałem raz takiego ascetę: siedząc w łachmanach na słupie, nauczał lud...

Julian Apostata: - A lud słuchał, prawda? W nabożnym skupieniu, z przejęciem... I to jest dla mnie najdziwniejsze. *(wszyscy siadają na swoich poprzednich miejscach)* Większość takich wędrownych kaznodziejów krytykuje to, co jest dla mnie najcenniejsze — dawną religię i filozofię. Tak... Chrześcijanie rozzuchwalili się, bo zobaczyli, że nie zwalczam ich przemocą, choć sam powróciłem do wiary przodków, do helleńskich bogów. I klnę się na Zeusa, że nadal ich nie będę prześladował. Należy odczuwać raczej litość niż nienawiść do chrześcijan jako do tych, którzy w tym zostali upośledzeni, co jest rzeczą najwyższej wagi. Cześć dla bogów jest bowiem darem najcenniejszym, za to jej brak — najgorszym z nieszczęść. *(wzdycha ciężko)* Ludzi należy przekonywać słowem rozumnym, nie zaś zniewagami i biciem. Dlatego toleruję chrześcijan nawet na swoim dworze. *(z uśmiechem odwraca się w stronę Dostojnika I i Dostojnika II; obaj kłaniają się)* Ale nie mam złudzeń. Nasze imperium powstało pod auspicjami bogów: nie przetrwa, jeśli odwróci się od nich i wybierze Chrystusa...

Milknie, bo z zewnątrz rozlegają się gwałtowne okrzyki, słychać tupot kroków i szczęk broni. Pytająco spogląda na Trybuna i Legata. Wstaje, wszyscy obecni także. Do namiotu wbiega Centurion, w zbroi i z mieczem w dłoni.

Centurion: — *(do Juliana, zdyszany głosem)* Imperatorze, Persowie! Persowie zaatakowali obóz!

Julian Apostata: — *(z niepokojem)* Ilu ich jest?

Centurion: — Około trzystu. To tylko podjazd. Obozu nie zdobędą, ale zrobił się taki zamęt... Legioniści biegają między namiotami, nie wiedząc, co się dzieje. Wysłałem tam kohortę osłonową, ale to chyba nie wystarczy.

Julian Apostata: — Dobrze uczyniłeś. Wracaj do swojego oddziału. Zaraz otrzymacie wzmocnienie. *(Centurion kłania się cesarzowi i wybiega z namiotu. Julian robi dwa kroki w kierunku wyjścia, potem staje i spogląda pytającym wzrokiem na twarze obecnych)* Trzeba zaprowadzić porządek i przepędzić Persów. Muszę tam iść.

Dostojnik I: — *(z ukłonem)* Masz słuszność, imperatorze. Twoje osobiste pojawienie się uspokoi żołnierzy.

Dostojnik II: - *(z ukłonem)* I przyniesie nam kolejne zwycięstwo.

Julian Apostata: — Też tak myślę. Nie ma innego wyjścia. *(do Trybuna i Legata)* Idziemy! Niech mi przyniosą miecz...

Legat: - *(z niepokojem)* Nie narażaj się, Julianie! Zostaw takie potyczki nam. Zaraz wyślę tam kohortę moich weteranów i będzie po kłopotcie. Poradzą sobie.

Trybun: - *(potakując)* To tylko drobna potyczka. Siebie oszczędzaj do większych zadań, Julianie...

Julian Apostata: — *(kładzie dłoń na ramieniu Trybuna)* Zawsze cenię twoje rady, przyjacielu. Ale tej nie usłucham. Muszę dawać przykład. To moi poprzednicy, którzy woleli się nie narażać i dowodzili granicznymi bitwami z pałacu w Konstantynopolu, doprowadzili do tego, że od wieku nasze pograniczne prowincje są stale pustoszone przez Persów. Trzeba z tym skończyć. *(do Trybuna i Legata)* Idziemy! *(do Glaukosa i Kleombrotosa)* Wy obaj, uczeni mężowie, schrońcie się w swojej kwaterze, dopóki wszystko się nie uspokoi. *(odwraca się ku wyjściu, wychodzi, a z nim Trybun i Legat. zaraz potem z namiotu wychodzą także: Kleombrotos i Glaukos)*

SCENA CZWARTA

W namiocie zostają tylko obaj dostojnicy. Z oddali słychać wzmagające się odgłosy walki. Dostojnik I wolnym krokiem podchodzi do wyjścia, wygląda na zewnątrz. Po chwili wraca do wnętrza i staje naprzeciwko Dostojnika II.

Dostojnik I: — Przy namiocie nikogo nie ma. Wszyscy pobiegli za cesarzem, żeby włączyć się do bitwy. *(wzdycha ciężko)* Nasz imperator zadziwia odwagą. Jest dość wątpliwy, ale mimo to chętnie bierze udział w bitwach. Po co?

Dostojnik II: — *(pogodnym tonem)* Po to, żeby dodać ducha wojsku. Pamiętasz, co się stało miesiąc temu? Julian w czasie bitwy, w bezpośrednim starciu, własnoręcznie zabił perskiego żołnierza! Legioniści zgotowali mu potem owację.

Dostojnik I: — Nic dziwnego! Podobny przypadek nie wydarzył się od kilkuset lat! Nawet najwięksi, rzymscy wodzowie z reguły unikali osobistego udziału w walce. Tak, Julian nie dba o swoje bezpieczeństwo. Z reguły nawet nie zakłada zbroi... A przecież w bitewnym zamęcie wiele może się zdarzyć....

Dostojnik II: — Jakaś zabłąkana włócznia mogłaby...

Dostojnik I: — ...zmienić losy świata. Kto wie? Czasem tak bywa. *(z obawą rozgląda się wokół siebie)* Oczywiście obaj mamy na myśli przypadek...

Dostojnik II: — Jak najbardziej. Niedawno... Rozmawiałem na temat podobnego przypadku z pewnym żołnierzem... On też uważa, że... Nie wie tylko, kiedy... *(znacząco pokazuje w kierunku, z którego dochodzą odgłosy walki. obaj przez dłuższą chwilę przysłuchują się bitwie)*

Dostojnik I: — *(półgłosem)* A gdyby to... Na przykład... dzisiaj? Co wtedy?

Dostojnik II: — W razie czego mam już kandydata do purpury. Ten kandydat jeszcze o niczym nie wie, nie jest wprowadzony w nasze zamiary, ale łatwo mi będzie go urobić. To oficer, prostoduszny i raczej tępy. No i co najważniejsze, chrześcijanin.

Dostojnik I: — Miód dla moich uszu! Wreszcie rozpędzimy tę zgraję filozofów. Mędracy! O jakiej mądrości mają czelność mówić, skoro cała mądrość tego świata została już objawiona! *(poufałym tonem)* Znow zostanie wprowadzony zakaz odprawiania pogańskich obrzędów, składania ofiar, odwiedzania świątyń... Trzeba z tym wreszcie skończyć... *(po namyśle)* A wojna? Czy Persowie będą skłonni zawrzeć rozejm?

Dostojnik II: — Będą skłonni, będą, jak najbardziej... Mam swoje kontakty na perskim dworze... Tyle tylko, że po śmierci Juliana postawią nam gorsze warunki. Dobrze wiedzą, że to on jest prawdziwą siłą naszej armii. Gdy jego zabraknie, Rzym znow będzie się ograniczał do

obrony swoich granic. Inwazja prędko Persom nie zagrozi. (*poprawia szaty*) Tak czy owak, chodźmy zobaczyć, co się tam dzieje. Musimy być blisko. W razie czego...

Dostojnik I: — Słusznie, słusznie... Idziemy.

Obaj dostojnicy wolnym krokiem wychodzą z namiotu.

KURTYNA

Lech Brywczyński

Ur. 1959. Studiował chemię i historię; pracował w wielu zawodach, m.in. jako tłumacz, wydawca, dziennikarz lokalnej prasy, animator życia kulturalnego; dramaturg (dramaty publikowane m.in. w: czasopiśmie Res Humana, szczecińskich Pograniczach, w gdańskim Autografie, w elbląskim Tyglu, w magazynie Lewą Nogą, i in.); w 2002 r. ukazała się jego książka [Dramaty Jednoaktowe](#) (sponsorowana przez Urząd Miejski w Elblągu).

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 26-08-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1850) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1850>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl